

WĘDRÓWKI LUDÓW W EUROPIE W CZASACH STAROŻYTNOŚCI I ŚREDNIOWIECZA

PROF. DR HAB. TOMASZ JASIŃSKI

Biblioteka Kórnicka PAN w Kórniku

To oczywiście gigantyczny temat; chciałbym się ograniczyć do najważniejszych zagadnień, do ustaleń, które pozwolą nam odpowiedzieć na pytanie, kim jesteśmy, czy jesteśmy tuziemcami czy emigrantami, w jakim stopniu wędrówki ludów, lub precyzyjniej się wyrażając, w jakim stopniu ruchy migracyjne ludności europejskiej ukształtowały nasze dziedzictwo, jednym słowem: skąd pochodzimy? kim jesteśmy?, a w tym też zastanowimy się nad populacją Wielkopolski, a nawet Poznania.

Kto zaludnił Europę? Wiemy, że początkowo dużą rolę odgrywali neandertalczykowie¹, z czasem wyparci przez ludność *Homo sapiens sapiens*. Współczesne badania nad najstarszymi *Homo sapiens* w Europie są niezwykle ciekawe i dynamiczne, co chwila pojawiają się nowe informacje zarówno archeologiczne, jak i genetyczne. Temu można by poświęcić oddzielny wykład. Człowiek współczesny w Europie został ukształtowany przez trzy fale migracyjne:

¹ W niniejszym opracowaniu – poruszając sprawy ogólne, powszechnie znane – odwołuję się przede wszystkim do opracowań popularnonaukowych. Bliżej zainteresowanych tą problematyką odsyłam do stosunkowo niedawno opublikowanej popularnonaukowej rozprawy brytyjskiej archeolożki R.W. Sykes, *Krewniacy. Życie, miłość, śmierć i sztuka neandertalczyków*, Warszawa 2022; zob. też. monografię zeszlorocznego laureata Nagrody Nobla Svante Pääbo, *Neandertalczyk. W poszukiwaniu zaginionych genów*, Warszawa 2015. Zainteresowani *stricto* naukową problematyką dotyczącą neandertalczyków w Europie Środkowej, a zwłaszcza na ziemiach polskich, znajdują odpowiednią literaturę i zagadnienia w pracach archeologa prof. Andrzeja Wiśniewskiego – zob. [bibl_Wisniewski_2019](#) / [bibliografia_pracownicy](#) / [Zasoby IAr / Media](#) - Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych (uni.wroc.pl) [dostęp: 22.01.2023].

„Najpierw, 45–40 tys. lat temu, przybyli z Afryki do Europy łowcy-zbieracze i opanowali cały kontynent. Potem, ok. 10 tys. lat temu, dotarli do Europy rolnicy z Bliskiego Wschodu, a ok. 5 tys. lat temu przyjechali z azjatyckich stepów pasterze zwani Yamnaya”². W pierwszym wypadku chodzi o zbieraczy przybyłych z Afryki i najpewniej ukształtowanych ostatecznie na terenie Bałkanów i dzisiejszych Czech, których najstarsza kultura archeologiczna od miejsca odkrycia nazywana jest Cro-Magnon, a jej przedstawiciele kromaniończykami. Ustalenia i interpretacje dotyczące dwóch kolejnych fal wzbudziły ogromne emocje wśród badaczy, głównie wśród archeologów i językoznawców. Bowiem bardzo prędko zrodziło się pytanie: skąd przybyli Indoeuropejczycy: czy są to rolnicy neolityczni z Bliskiego Wschodu, a głównie z Anatolii, czy też pasterze, reprezentanci kultury zwanej Yamnaya? Na marginesie trzeba zaznaczyć, że posługując się angielskojęzycznym terminem, należy pamiętać, że pochodzi ono od rosyjskiego terminu Ямная культура, czyli od rodzaju pochówków. W polskiej archeologii używa się pojęcia: kultura grobów jamowych, której główną cechą charakterystyczną był pochówek szkieletowy pod kurhanem.

Odpowiadając na to pytanie, poświęcimy temu zagadnieniu nieco więcej miejsca ze względu na sensacyjne tegoroczne odkrycia dotyczące tej problematyki. Ale zacznijmy *ab ovo*. W II połowie XX wieku powstały dwie teorie na temat rozprzestrzenienia się języka praindoeuropejskiego w Europie. Autorką pierwszej była amerykańska uczona litewskiego pochodzenia Marija Gimbutas (1921–1994), która w 1956 roku przedstawiła swoje poglądy w monografii *Prehistory of Eastern Europe. Part I*. (Harvard University 1956). Twierdziła ona, że język praindoeuropejski do Europy przynieśli właśnie reprezentanci kultury Yamnaya, ze stepów położonych nad Morzem Czarnym. Teza ta znana jest powszechnie jako hipoteza kurhanowa (ang. *kurgan hypothesis*). Drugą hipotezę, o pochodzeniu europejskiej ludności praindoeuropejskiej z Bliskiego Wschodu, sformułował archeolog angielski Andrew Colin Renfrew (ur. 1937). Uczony ten zmieniał kilkakrotnie swoje poglądy, które jednak możemy sprowadzić do twierdzenia, że ludność praindoeuropejska w Europie wywodzi się z rolników neolitycznych przybyłych z Bliskiego Wschodu, głównie z Azji Mniejszej. Na podstawie wielu badań genetycznych przyjmuje się, że spór ten został ostatecznie rozstrzygnięty na korzyść Gimbutas.

² Wypowiedź wybitnego genetyka z IChB PAN, kierującego projektem badawczym dotyczącym pochodzenia ludności na ziemiach polskich w czasach prehistorycznych, prof. Marka Figlerowicza w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Newsweek” w dniu 25 maja 2022 roku (rozm. D. Romanowska).

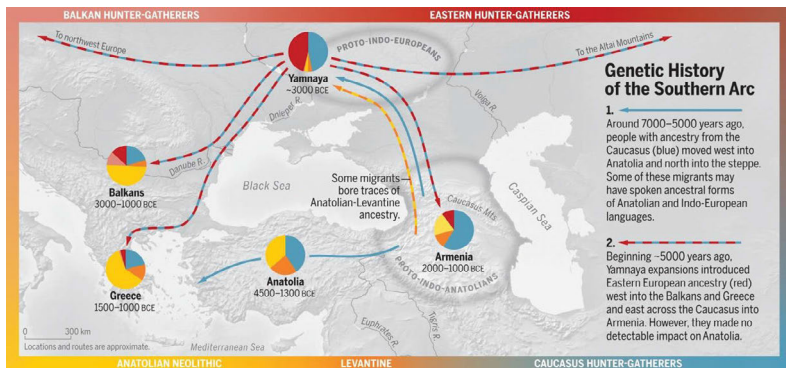


Ryc. 1. Pochówek kultury grobów jamowych; rejon wołgogradzki³

Co ciekawe, zupełnie najnowsze badania genetyczne dowodzą, że zagadnienie to jest o wiele bardziej skomplikowane, niż przypuszczali to zarówno Gimbutas, Renfrew, jak i inni późniejsi uczeni. Rezultaty najnowszych badań są wprost zdumiewające. W 2022 roku w „Science”

³ Domena publiczna, wikipedia - Yamna culture tomb - Ямная культура – Википедия (wikipedia.org) – [dostęp: 22.01.2023].

ukazał się artykuł będący dziełem 206 autorów, których listę otwiera Iosif Lazaridis, a zamyka David Reich: *The genetic history of the Southern Arc: A bridge between West Asia and Europe*⁴. Autorzy przeanalizowali archeo-DNA 727 osób z ostatnich 11 000 lat, zarówno z terenów stepów pontyjskich i Anatolii, jak i terytoriów z nimi sąsiadujących. Naukowcy skoncentrowali się w swoich badaniach na okresie chalkolitu i brązu, starając się analizy te powiązać z różnymi hipotezami językoznawczymi. W największym skrócie wyniki badań przedstawia poniższa mapa, którą dołączono do artykułu opublikowanego w „Science”:



Ryc. 2. Genetyczna historia Praindoeuropejczyków

W okresie od 7000 do 5000 lat temu kaukasy myśliwi-zbieracze zamieszkujący Armenię (głównie Wyżynę Armeńską) rozpoczęli ekspansję w dwóch kierunkach – w kierunku Anatolii oraz stepów nadczarnomorskich. W pierwszym wypadku ludność kaukaska z Armenii zmieszała się z osiadłą tam anatolijską ludnością neolityczną oraz ludnością pochodzenia lewentyjskiego. Na północy kaukasy łowcy-zbieracze zetknęli się głównie ze wschodnimi zbieraczami-łowcami oraz w marginalnym stopniu z ludnością lewentyjską i anatolijską. Cóż stało się dalej? Otóż w wyniku ekspansji, poczynszy od 5000 lat temu i później, ludność kaukaska, po zmieszaniu się ze wschodnimi łowcami-zbieraczami, ruszyła ze stepów nadczarnomorskich w trzech kierunkach: (1) ku Bałkanom, Grecji i północnozachodniej Europie; (2) ku Wschodowi (aż do Ałtaju) oraz (3) z powrotem ku Południowi, do Armenii. Te trzy ekspansje ze stepów nadczarnomorskich ludów kultury Yamnaya dały początek wszystkim późniejszym językom indoeuropejskim, z jednym wyjątkiem. Tym wyjątk-

⁴ DOI: 10.1126/science.abm4247.

kiem były liczne anatolijskie języki indoeuropejskie z językiem hetyckim na czele, które powstały – co jest największą sensacją – bez udziału napływu ludności ze stepów nadczarnomorskich. Oznacza to, że pierwotny język praindoeuropejski nie narodził się ani na stepach nadczarnomorskich, ani na terenie Anatolii, lecz na terenie Armenii, głównie na obszarze Wyżyny Armeńskiej.

Trzeba zauważyć, że niektórzy językoznawcy już dużo wcześniej kreśliли taki model rozwoju języka praindoeuropejskiego, jakkolwiek gubili się w kierunkach jego rozprzestrzeniania. Z braku miejsca należy wymienić tu słynną hipotezę Edgara Howarda Sturtevant'a (*Indo-Hittite hypothesis*), że języki anatolijskie oddzieliły się od wspólnego pnia najwcześniej, jeszcze zanim powstał język praindoeuropejski; pogląd ten był zwalczany przez wielu uczonych aż do chwili obecnej, jednak genetyka przyznała rację Sturtevantowi i jego nielicznym kontynuatorom.

Ponieważ brak jeszcze reakcji na te najnowsze odkrycia wśród zwolenników teorii anatolijskiej (pomijam doniesienia dziennikarskie), a w tym też tych nielicznych polskich uczonych, którzy podzielają ten pogląd, przyjrzyjmy się pewnym argumentom wysuwany przez tę grupę uczonych. W Polsce nie brak poważnych językoznawców i archeologów, którzy nadal opowiadają się za anatolijską ojczyzną Praindoeuropejczyków. Powiem nawet, że w kuluarach sesji archeologicznych, przynajmniej w Polsce, można usłyszeć opinię, że teoria brytyjskiego archeologa Renfrew nadal jest aktualna. Podziela ją np. wybitny uczony Krzysztof Tomasz Witczak, absolwent Politechniki Łódzkiej, filolog klasyczny, językoznawca etc. Językoznawcy opowiadający się za hipotezą anatolijską opierają swoje argumenty m.in. na tzw. teorii laryngalnej, do rozwoju której przyczynili się trzej uczeni: Duńczyk Hermann Möller (1850–1923), Francuz Albert Cuny (1870–1947) i Polak Jerzy Kuryłowicz (1895–1978)⁵. Ślady tych spirantów odkryto u Hetytów etc. i w innych wymarłych językach anatolijskich, a brak ich w pozostałych językach praindoeuropejskich. W świetle tych badań indoeuropejskie języki anatolijskie prezentują najstarszy etap rozwoju i na tej podstawie zakładano, że to właśnie w Anatolia była praojczyzną Praindoeuropejczyków i stąd wywędrowali oni do Europy i w innych kierunkach. Pogląd ten umacniał też fakt, że 10 tys. lat temu rozpoczęła się masowa emigracja anatolijskich rolników do Europy. W świetle tych ustaleń wszystko wydawało się proste: po pierwsze, rolnicy anatolijscy zaludnili Europę; po drugie, Anatolię

⁵ W. Smoczyński, *Rzut oka na teorię laryngalnych*, [w:] *In the Orient where the gracious light... Satura orientalis in honorem Andrzej Pisowicz*, red. A. Krasnowolska, K. Maciuszak, B. Mękarska, Kraków, s. 157.

zamieszkiwali najstarsi pod względem językowym Praindoeuropejczycy. Obydwa ustalenia są prawdziwe, co jednak nie znaczy, że języki praindoeuropejskie przybyły do Europy i Azji z Anatolii.

Otóż rolnicy anatolijscy, którzy zaludnili Europę, nie byli Praindoeuropejczycami i wyruszyli do Europy, zanim ludy indoeuropejskie (Hetyci etc.) – jak to wiemy z ostatniej publikacji „Science” – przybyły do Anatolii. Korzystając z okazji, chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden argument, który przemawia przeciwko teorii anatolijskiej i który nigdy nie został wykorzystany w dyskusji naukowej. Chodzi mianowicie o prahistoryczną ludność Sardynii, która – co podkreślano wielokrotnie w nowszych pracach naukowych – w około 90% wywodziła się z rolników anatolijskich. Otóż dawny język sardyński, jeszcze z czasów przedrzymskich, stał się przedmiotem wieloletnich studiów Maxa Leopolda Wagnera (1880–1962), jednego z najwybitniejszych romanistów niemieckich, który za podejrzenie o homoseksualizm został w 1925 roku przeniesiony na emeryturę, tracąc tym samym stanowisko profesora zwyczajnego w Friedrich-Wilhelm-Universität; nb. został rehabilitowany w 1937 roku. Otóż w 1905 roku i w latach 1907–1909 objechał on najpierw na rowerze, a później konno, całą wyspę, gromadząc ogromny materiał językoznawczy, który uzupełnił w czasie wieloletniego pobytu na Sardynii w latach po utracie stanowiska na uniwersytecie. Cały ten materiał został udostępniony w wielu publikacjach, których ukoronowaniem była monografia włoskojęzyczna, przetłumaczona na język niemiecki przez Włocha Giovanniego Masala w 2002 roku. Z gruntownych i niezmiernie erudycyjnych studiów Wagnera wynika, że pierwotny język sardyński, którym mówili rolnicy przybyli z Anatolii, nie należał do języków indoeuropejskich; był spokrewniony z językiem baskijskim i innymi iberyjskimi językami przedindoeuropejskimi oraz z językami północnoafrykańskimi (libijskimi), także językami nieindoeuropejskimi⁶.

Tak więc możemy powiedzieć, że najpierw zamieszkiwali Europę neandertalczyki, następnie *Homo sapiens sapiens*, a wśród nich najpierw myśliwi przybyli z Afryki około 45 tys. lat temu, którzy zaludnili cały kontynent europejski, następnie około 10 tys. lat temu pojawili się rolnicy z Anatolii i Bliskiego Wschodu, którzy nie byli Praindoeuropejczycami. Ci ostatni pojawiają się w Europie Środkowej i Zachodniej około 5000 lat temu; przy czym należy podkreślić, że ten napływ pasterzy ze stepów nadczarnomorskich, którzy językowo całkowicie odmienili Europę, miał

⁶ M.L. Wagner, *Geschichte der sardischen Sprache*, übersetzt und herausgegeben von G. Masala, mit einem Geleitwort von G. Paulis, Tübingen u. Basel 2002, tamże rozdział XI pt.: Die einheimischen Elemente, s. 204–225.

niewo inny charakter niż dotychczasowe fale myśliwych z Afryki i rolników z Anatolii etc. W fali potomków ludów kultury grobów jamowych wzięli udział głównie mężczyźni. Opanowali oni niemal cały kontynent, jak początkowo sądzono na skutek gwałtownego podboju, a jak obecnie się uważa, niewykluczone, że w wyniku pokojowej ekspansji, być może spowodowanej jakąś zapaścią demograficzną dotychczasowych mieszkańców Europy. Jak było, dokładnie nie wiemy i musimy cierpliwie czekać na dalsze badania, które być może rzucą nowe światło na to zagadnienie. Kończąc rozważania na temat tej problematyki, chciałbym poruszyć jeszcze jedną kwestię; otóż w literaturze, zwłaszcza popularnej, dość często wskazuje się na fakt udomowienia konia przez pasterzy kultury grobów jamowych jako na element, który miał ułatwić ekspansję pierwszych Praindoeuropejczyków. To miał być kluczowy czynnik w osiągnięciu przewagi ludów kultury grobów jamowych w ekspansji na obszary zajmowane dotychczas przez ludy rolnicze pochodzące z Anatolii, a także na obszary w kierunku dzisiejszego Iranu i Indii. Niewątpliwie w późniejszym okresie czynnik ten odegrał ważną rolę, ale wszystko wskazuje na to, że ekspansja poprzedziła udomowienie konia. Wybitna hetytolożka Petra Marian Goedegebuure, profesor w Instytucie Orientalnym Uniwersytetu w Chicago, w swoim wystąpieniu z 5 lutego 2020 roku, w ramach *The second Marija Gimbutas Memorial Lecture*, nie miała wątpliwości, że Hetyci dotarli – jak mówiła – ze stepów nadczarnomorskich do Anatolii pieszo, bez koni⁷. Można pogratulować przenikliwości holenderskiej uczoney, trzeba jedynie skorygować stwierdzenie, że nie dotarli z Anatolii, a jedynie z Wyżyny Armeńskiej; kontynuując ten wątek, możemy dodać, że Praindoeuropejczy (kaukascy), wyruszając z Wyżyny Armeńskiej przez Kaukaz w kierunku stepów nadczarnomorskich, wędrowali niewątpliwie bez koni, które zostały udomowione przez nich, a być może przez ich porzedników dopiero na tych stepach i niewątpliwie odegrały kluczową rolę w ekspansji Indoeuropejczyków Yamnaya.

Przystąpmy teraz do najbardziej nas interesujących rozważań dotyczących zasiedlenia naszych ziem w głębokiej starożytności. Zanim przejdziemy do bliższego scharakteryzowania sporu wokół pradawności Słowian na ziemiach polskich, możemy bez obaw przyjąć, że ziemie polskie u progu starożytności zamieszkałe były głównie przez nieindoeuropejskich rolników neolitycznych z Anatolii. Kiedy i jak dotarli tu Indoeuropejczy? Przyjmuje się, że kultury archeologiczne amfor

⁷ The Second Marija Gimbutas Memorial Lecture is on line (plioplys.com), [dostęp: 30.01.2023].

kulistych (ok. 3500–2600 przed Chr.) i ceramiki sznurowej (3000–2000 przed Chr.) w III tys. przed Chr. rozwijały się pod wpływem migracji z nad stepów pontyjskich, przy czym oddziaływanie na tę pierwszą kulturę miało być znacznie słabsze niż w przypadku kultury ceramiki sznurowej. W czasie tej ekspansji, zwłaszcza ludności kultury ceramiki sznurowej na Zachód, do Skandynawii dotarły ludy, które dały początek Germanom, a w stronę Renu Celtowie. Kto w tym czasie mieszkał na ziemiach polskich? Czy dotarli tu już Słowianie?

Otóż pierwszym ludem, który możemy zidentyfikować na terenie dzisiejszej Polski, byli niewątpliwie Celtowie, którzy dotarli na nasze ziemie może już w V wieku przed Chr. Ich osadnictwo obejmowało w różnych okresach Dolny Śląski, Opolskie, Małopolskę oraz Kujawy. Zachowały się liczne monety wybijane na ziemiach polskich, a niezwykle wszechstronna analiza tak wyobrażeń tych monet, jak i ich systemów wagowych, pozwoliła archeologom poznańskim Małgorzacie i Mirosławowi Andrałojciom dojść do wielu rewelacyjnych odkryć. Przede wszystkim wiele wskazuje na to, że Celtowie przybyli z terenów zajętych przez Bojów, a zwłaszcza z obszarów dzisiejszej zachodnio-południowej Słowacji. Najbardziej zdumiewającym odkryciem jest stwierdzenie faktu, że wyobrażenia ostatnich monet Eburonów (plemienia, które pod wodzą Ambioriksa wywołało powstanie przeciw legionom rzymskim dowodzonym przez Cezara), odnajdujemy na monetach z terenu ziem polskich, a mianowicie na staterze kujawskim ze Sławęcinka oraz staterze z Masłowa na Śląsku i na staterach typu krakowskiego. Oznacza to, że resztki tego plemienia, po całkowitym rozgromieniu ich przez Cezara, schroniły się m.in. na ziemiach polskich. Badacze ci stawiają tezę, że monety celtyckie na ziemiach polskich można łączyć ze Związkiem Lugijskim, wymienianym przez Strabona i Tacyta⁸. Wiele danych wskazuje

⁸ M. Andrałojć i M. Andrałojć, *Mennictwo celtyckie na Kujawach. Celtic coinage in the Kujawy region*, Poznań 2012, s. 37: „Z południowo-wschodniej części obszaru gallo-belgijskiego pochodzą dwa typy monet, które wywarły bezpośredni wpływ na mennictwo celtyckie na ziemiach polskich. Pierwsza to stater Eburonów (Scheers 31), którego wyobrażenia awersu odnajdujemy na awersach statera kujawskiego ze Sławęcinka, statera z Masłowa na Śląsku i staterów typu krakowskiego. Ten przykład pokazuje najdobitniej, iż przyczyną pojawienia się na ziemiach polskich omawianych tu wyobrażeń monetarnych nie były wpływy kulturowe, mamy bowiem do czynienia z ostatnią znaną emisją Eburonów, związaną ściśle z wojnami galijskimi i datowaną na 54/53 rok p. Ch., a poprzedzającą fizyczną eksterminację całego niemal tego plemienia (G.J. Cezar, *Wojna galijska*, VI:34, 35, 43) i ucieczkę gdzieś za Ren, na tereny germańskie, jakichś jego niedobitków, w tym wodza powstania przeciw Rzymianom, Ambiorixa. Eburonowie znikają w tym momencie z kart historii. Potwierdzeniem i uzupełnieniem

na to, że to właśnie Celtowie na ziemiach polskich obsługiwali szlak bursztynowy i że odgrywali oni znacznie większą rolę, niż się przyjmuje wśród mieszkańców kultury przeworskiej. Ostatnio twierdzi się, że kultura przeworska to odbicie osadnictwa czy związku politycznego Wandalów, a kultura wielbarska – Gotów i Gepidów. Jest to zbyt wielkie uproszczenie, wspomniane osadnictwo celtyckie też rozwijało się w ramach kultury przeworskiej.

Ciekawe dane o zaludnieniu ziem polskich w tamtych czasach przynoszą badania genetyczne. Przyjrzyjmy się rezultatom takich badań dwóch stanowisk archeologicznych kultury wielbarskiej, a zatem przypisywanej przez wielu badaczy Gotom i Gepidom. Zespół badawczy zbadał 60 osobników z cmentarzyska z I i II wieku po Chr. w Kowalewku, pow. obornicki; datowanie za pomocą metody C¹⁴ dowodzi, że cmentarzysko to było używane w tym czasie oraz że mężczyźni i kobiety mieli odmienną historię genetyczną; mężczyźni byli spokrewnieni z grupą jutlandzką (germańską), a kobiety z rolnikami okresu neolitycznego. Wynik zaskakujący, a czego dowodzą badania z Masłomęcza, w powiecie hrubieszowskim, 35 km na północ od słynnego dziś Przewodowa? Wyodrębniono mitochondrialne DNA, wyizolowane z 27 osobników, z pochówków z terenu cmentarzyska przypisywanego Gotom z II–IV wieku po Chr. Wykazało ono pokrewieństwo z innymi populacjami z Półwyspu Jutlandzkiego oraz z grupą z Kowalewka, a ponadto – co okazało się zaskakujące – pokrewieństwo z populacjami starożytnymi ze stepów nadczarnomorskich, czego nie było w wypadku Kowalewka. Zespół Marka Figlerowicza podsumował to stwierdzeniem, że część Gotów pochodzących z południowej Skandynawii przemieściła się przez ziemie polskie na tereny nadczarnomorskie, gdzie na skutek tej wędrówki powstała kultura czerniachowska i to właśnie reprezentanci tej kultury powrócili na ziemie polskie, dając początek „grupie masłomęckiej”.

występowania gallo-belgijskich elementów na monetach z ziem polskich jest identyfikowane na tychże wspomnianych wyżej staterach z Masłowa i ze Sławęcinka, lecz także na drugim typie staterów kujawskich, wyobrażenie ze staterów «z okiem» przypisywanych przede wszystkim Trewerom i również datowanych na okres wojen galijskich. Z naszego punktu widzenia istotne jest, że w tragicznie zakończonym powstaniu Eburonów z 53 roku p. Ch. ich najbliższymi sojusznikami byli właśnie Trewerzy. Ze źródeł pisanych wiemy, iż krewni Indutiomarus, poległego w walkach przywódcy Trewerów, również przekroczyli Ren, wraz z powracającymi, mającymi ich wspierać w wojnie Germanami (G.J. Cezar, *Wojna galijska*, VI:8). Los Eburonów znacznie się jednak różnił od sytuacji Trewerów, gdyż tylko część tego drugiego plemienia zaangażowana była w walki z Rzymianami i po śmierci Indutiomarus zmuszona została do emigracji; Trewerzy pozostali sprzymierzeńcami Rzymu”.

Gdy poznajemy te wszystkie najnowsze rezultaty badawcze o Celtach, Gotach, o mężczyznach pochodzących ze Skandynawii (Jutlandii?) i kobietach wywodzących się z rolników neolitycznych, a więc zapewne z Azji Mniejszej, nasuwa nam się pytanie: A co ze Słowianami? Czy na początku naszej ery Słowianie w ogóle mieszkali na ziemiach polskich? Tu ciekawych informacji dostarcza nam praca poznańskich antropologów z 2014 roku, powstała w zespole Janusza Piontka. Porównali oni 23 próbki mitochondrialnego DNA z obszaru Polski z okresu 200 przed Chr. do 500 po Chr. oraz 20 próbek z okresu 1000–1400⁹. Badania te dowodzą, jak zauważają w podsumowaniu autorzy, że : „As such, the maternal gene pool of present-day Poles, Czechs and Slovaks, categorized as Western Slavs, is likely to have descended from inhabitants of East-Central Europe during the Roman Iron Age”¹⁰.

Porzućmy na chwilę Słowian, którym w dalszej części rozprawy poświęcimy miejsce, a skupmy chociaż na chwilę uwagę na Celtach i Germanach¹¹. Ludy te dość wcześnie opuściły stopy nadczarnomorskie; Celtowie osiedlili się w rejonie dzisiejszej Szwajcarii, nad Renem i na terenie wschodniej Francji, skąd zaludnili ogromne obszary aż po dzisiejszą Hiszpanię, Wielką Brytanię, Irlandię oraz znaczne tereny Europy Środkowej, a na południu w IV wieku przed Chr. dotarli do Italii, gdzie w 390 roku pokonali Rzymian, a według legendy Kapitol miał się wówczas uratować tylko na skutek alarmu wszczętego przez gęsi. W III wieku przed Chr. przez Macedonię i Grecję dotarli Celtowie do Azji Mniejszej, gdzie znani byli później jako Galatowie, których – jak pamiętamy z Dziejów Apostolskich – umacniał w wierze chrześcijańskiej św. Paweł z Tarsu. Germanie jeszcze wcześniej zaczęli swoje wędrówki ze swojej ojczyzny Skandynawii, o czym informuje nas rozprzestrzenianie Łąby. O Gotach i Wandalach wspomniałem wyżej, warto tu może przypomnieć, że ci pierwsi dotarli aż nad stopy czarnomorskie i w kręgu ich cywilizacji wykształciła się kultura czerniachowska. Król wschodnich Gotów, czyli Ostrogotów, Ermanaryk podbił tereny aż po Don, a język germański, a właściwie pojedyncze słowa po języku Gotów, przetrwały aż do XVII wieku.

⁹ A. Juras, J. Piontek, *Ancient DNA reveals matrilineal continuity in present-day Poland over the last two millennia*, DOI: 10.1371/journal.pone.0110839.

¹⁰ Tamże, Abstract, s. 1.

¹¹ Z braku miejsca pomijamy wędrówki nieindoeuropejskich Etrusków, czy wiele późniejszych indoeuropejskich Latynów i Greków. Jeżeli chodzi o Celtów, a w tym Iroszkotów oraz liczne plemiona germańskie, a więc Gotów, Wandalów etc., to odsyłamy Czytelnika do licznych prac, monografii prof. Jerzego Strzelczyka.

W 375 roku rzekę Don przekroczyli Hunowie, w krótkim czasie pokonali Ostrogotów (= wschodnich Gotów) i Wizygotów (= zachodnich Gotów). Plemiona te poszukiwały schronienia na terenie Cesarstwa Rzymskiego, a nieumiejętne obchodzenie się z nimi przez administrację cesarską zapoczątkowało wielką wędrówkę ludów, w wyniku której upadło Cesarstwo Zachodniorzymskie. Wizygoci złupili w 410 roku Rzym, a Ostrogoci założyli własne państwo w Italii, które za Teodoryka Wielkiego doszło do znacznego rozkwitu. Dopiero podboje cesarza bizantyjskiego w VI wieku położyły kres panowaniu Ostrogotów w Italii. W drugiej połowie VI wieku germańscy Longobardowie, pochodzący ze Skandynawii, przejściowo osiedleni w Panonii, wkroczyli do północnej Italii.

Wizygoci natomiast założyli własne państwo najpierw w południowej Galii, a następnie w Hiszpanii. W tym czasie powstało też państwo Wandalów w Afryce. Wędrówki tych trzech najznacześniejszych plemion germańskich ośmieliły do podbojów kolejne plemiona germańskie. Jutowie, Anglowie i Sasi zamieszkujący tereny Półwyspu Jutlandzkiego i jego okolice sprowadzeni byli pod koniec IV wieku przez Rzymian do Wielkiej Brytanii; po opuszczeniu jej w 410 roku wymienione ludy germańskie coraz liczniej osiedlały się na Wielkiej Brytanii, spychając dawną ludność celtycką na północ i zachód.

Największe polityczne skutki miał podbój Galii przez germańskich Franków, których pierwotne siedziby położone były na wschód od dolnego Renu. Pod wodzą Chlodwiga podbili Galię na przełomie V/VI wieku. Założył on dynastię Merowingów, a jej kontynuatorzy Karolingowie zjednoczyli znaczne połacie dawnego Cesarstwa Rzymskiego, co z czasem po rozpadzie tego państwa dało początek średniowiecznemu Królestwu Niemiec oraz Francji. Obydwa państwa, a także królestwa Anglosasów w Wielkiej Brytanii, ucierpiały znacznie podczas licznych wypraw i najazdów Normanów. Podbili oni m.in. północną Galię, gdzie na terenie ich władztwa powstała Normandia. Mieszkający tak Normanowie ulegli romanizacji, a ich władca Wilhelm I Zdobywca w 1066 roku podbił Anglię. Normanowie wcześniej dotarli do Islandii, Grenlandii, a nawet do Ameryki Północnej. W II połowie XI wieku Normanowie podbili południową Italię i Sycylię.

Waregowie, też Normanowie, pochodzący głównie ze Szwecji, w IX i X wieku podjęli szereg wypraw, głównie łodziami Dnieprem, aż po Morze Czarne, a nawet docierali do Konstantynopola. Ich wyprawy i czasowe władztwo nad Słowianami Wschodnimi przyczyniły się do powstania w końcu IX i na początku X wieku państwowości na terenie Rusi,

obejmującej zarówno władztwo Nowogrodu Wielkiego, jak i Kijowa. Z Waregów pochodzi też najstarsza dynastia ruska – Rurykowicze.

Powróćmy do problematyki słowiańskiej i cofnijmy się mocno do czasów formowania się plemion słowiańskich. Jak wspomnieliśmy wyżej, „nasze przodkinie” zamieszkiwały ziemie polskie już w okresie wpływów rzymskich. Niewątpliwie trzeba się zgodzić z powyższym rezultatem badawczym, nie oznacza to jednak stwierdzenia, że Słowianie zamieszkiwali ziemie pomiędzy Odrą i Wisłą w czasach rzymskich. Zagadnienie pochodzenia Słowian wyzwała wiele emocji wśród uczonych i to nie tylko wśród archeologów. W polskiej historiografii mówimy o dwóch stanowiskach: hipoteza autochtoniczna i allochtoniczna. Pierwsza z nich, sformułowana przez wybitnego polskiego archeologa Józefa Kostrzewskiego (1885–1969), przyjmuje, że ludność kultury łużyckiej na ziemiach polskich, począwszy od III okresu brązu (ok. 1300–1100 przed Chr.), to Prasłowianie zamieszkujący swoją praojczyznę. W nauce polskiej – do czasu wystąpienia krakowskiego archeologa Kazimierza Godłowskiego w 1970 roku – pogląd Kostrzewskiego uważany był za kanoniczny. Po opublikowaniu rozpraw Godłowskiego, jego ustalenia spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem, głównie wśród archeologów. Zdaniem Godłowskiego siedzibą Prasłowian miała być kultura kijowska rozwijająca się od III/IV wieku do V wieku po Chr.; to z tego obszaru, zdaniem krakowskiego archeologa, na początku VI wieku rozpoczęła się ekspansja Słowian we wszystkich kierunkach.

Ustalenia te zdobyły taką rangę, że jakiegokolwiek naukowe dywagacje nawiązujące do poglądów Kostrzewskiego i jego kontynuatorów spotykały się i spotykają się z gwałtownym sprzeciwem. Obecnie zwolennicy teorii autochtonicznej uważani są przez allochtonistów nie za równorzędnych adwersarzy, z którymi można prowadzić dyskusję, ale za reprezentantów nienaukowych poglądów. Nic dziwnego, że autochtoniści są na wymarcu. Jeszcze niedawno było trzech jawnych allochtonistów – profesorowie: poznański archeolog Tadeusz Makiewicz (1945–2019), romanista krakowski Witold Mańczak (1924–2016) oraz Jerzy Nalepa (ur. 1926 rok), profesor slawista ze Szwecji, z Lund, liczący obecnie 97 lat. Dodam, że Jerzy Nalepa jest uczniem Gerarda Labudy i został wysłany do Szwecji jako lektor języka polskiego na uniwersytet w Lund; w 2007 roku z inicjatywy Wydziału Historycznego UAM został profesorem tytularnym.

Ustalenie pierwotnych siedzib Słowian napotyka ogromne przeszkody z wielu względów; po pierwsze, jak wszyscy się zgadzają, zachowane źródła antyczne, do czasu pojawienia się Słowian na początku VI wieku w źródłach bizantyjskich, nie są na tyle jednoznaczne, aby na tej podsta-

wie ustalić ponad wszelką wątpliwość, gdzie była praojczyzna Słowian. Źródła archeologiczne i językoznawcze również można – czego dowodzi dotychczasowa dyskusja – interpretować na różne sposoby. Kilka lat temu, badając tę problematykę, nawiązałem do ustaleń tych uczonych, którzy od wielu dziesięcioleci podkreślali wpływy Irańczyków (Scytów i Sarmatów) na słownictwo słowiańskie, zwłaszcza na terminologię religijną. Aby we wszystkich aspektach to zagadnienie przedstawić, konieczne byłoby poświęcenie osobnego studium przemianom religii irańskiej i słowiańskiej pod wpływem nauk Zaratusztry. Zainteresowanych odsyłam za pośrednictwem mojej rozprawy do haseł w znakomitej *Encyclopaedia Iranica* oraz do niedawnego podsumowania językoznawczego czeskiego uczonego (matematyka, językoznawcy, indoeuropeiści i nostratysty) Václava Blažka, a także do znakomitej monografii uczonego z antypodów, a mianowicie Amira Ahmadiego z Monash University w Melbourne¹². Wystarczy zatem, że przypomnę, iż pod wpływem nauki Zaratusztry lub jego uczniów: „the old IE. term for the heavenly gods, the cognate of OInd. *devā-*, Lat. *deus*, etc., was generally devalued in Iranian to «false or evil god» and ultimately «demon» (Av. *daēva-*, Old Pers. *daiva-*, Mid. Pers. *dēw*, etc.)”¹³. W znaczeniu ‘bóg’ zaczęto używać terminu *baga-*. Jak było to powszechnie znane wszystkim uczonym, a co ostatnio *expressis verbis* sformułował Blaże: „tylko w irańskich i słowiańskich językach to słowo [tj. **divъ* – uwaga T.J.] ma negatywne znaczenie”¹⁴.

¹² T. Jasiński, *Rozważania o praojczyźnie Słowian*, „Historia Slavorum Occidentis” 2020, nr 25, s. 11–90 (por. tegoż wersje anglo- i niemieckojęzyczną). Poniższy fragment tej rozprawy jest kopią-przeróbką cytowanego artykułu. Zob też: <http://www.iraniconline.org/> [dostęp: 30.01.2023]. A. Ahmadi, *The Daēva Cult in the Gāthās. An ideological archaeology of Zoroastrianism*, London – New York 2015; Amir Ahmadi jest autorem wielu artykułów o zaratusztranizmie, Ghathach, Aweście – <https://monash.academia.edu/amirahmadi>, [dostęp: 30.01.2023].

¹³ Zob. znakomite hasło BAGA w: *Encyclopaedia Iranica*, <http://www.iraniconline.org/articles/baga-an-old-iranian-term-for-god-sometimes-designating-a-specific-god> - [dostęp: 16.02.2023].

¹⁴ В. Блажек, *Irano-slavica – К хронологии старых иранских заимствований в славянских языках*, „Труды Института русского языка им. В.В. Виноградова” 2015, 4, s. 75: „Только в иранских и славянских языках это слово имеет негативное значение”. Od siebie tylko dodam, że była bardzo długa dyskusja na temat etymologii *divъ*; pierwotne znaczenie zostało właściwie przedstawione dopiero na podstawie dialektycznego materiału, zob. *Słownik prasłowiański*, red. F. Sławski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979, t. 3, s. 225–226. W języku prasłowiańskim termin **divъ* też porzucił pod wpływem irańskim pierwotne znaczenie i zaczął oznaczać demona. Wyraźnie czytamy o tym w haśle *divъ*, zamieszczonym w *Słowniku prasłowiańskim*: „zły duch, demon; potwór, monstrum”.

W miejsce staroperskiego *daiva-*, jako jego przeciwstawienie, pojawił się nowy dobry bóg: zwany najpierw *bagas*, a z czasem na skutek przemian językowych przyjął kolejne formy. Zdetronizowanie dotychczasowego boga i pojawienie się w jego miejsce nowego było niewątpliwie wydarzeniem rewolucyjnym, wydarzeniem, które wstrząsnęło przekonaniami religijnymi wszystkich ludów irańskich. Możemy jedynie snuć przypuszczenia, czy rewolucja ta była dziełem samego Zaratusztry, czy też jego uczniów (bezpośrednich czy pośrednich). Wiadomo jednak, że pojawienie się dobrego boga (*bagas*) w wierzeniach irańskich było też innowacją w języku irańskim. Akcentuję tę „innowacyjność”, gdyż chcę przez to podkreślić, że chociaż w językach indoeuropejskich istniały odpowiedniki irańskiego słowa (*bagas* – bogactwo, dawca etc.), to decyzja

Autorzy tego hasła, Wiesław Borys i Franciszek Sławski, przedstawiając swój punkt widzenia, musieli w tym czasie wykazać się naukową odwagą, gdyż był to wówczas pogląd, który przeciwstawiał się autorytetowi jednego z najwybitniejszych sławistów – Olega Nikolajewicza Trubaczowa. Uczony ten w opublikowanym rok wcześniej zeszycie 5 *Etymologicznego słownika słowiańskich języków* dowodził, iż główne znaczenie **divъ* to ‘чудо диво’. Był to niewątpliwy błąd, który wynikał z faktu, iż Oleg Trubaczow z całego dziedzictwa słowiańskiego, jak wynika to z jego opracowania, znał tylko jeden wyraz ukraiński (*duŭ*), który oznaczał ‘злой дух’, a którego znaczenie starał się wytłumaczyć pożyczką perską (irańską) za pośrednictwem języka tureckiego, zob. *Этимологический словарь славянских языков. Праславянский лексический фонд*, red. О.Н. Трубачёв, Москва 1978, Выпуск 5, s. 35. Zagadnienie to, a w tym możliwość zapożyczenia tego słowa przez Słowian od Irańczyków (Persów) za pośrednictwem języka tureckiego, bardzo dokładnie omawia sławistka bułgarska – U. Dukova, *Die Bezeichnungen der Dämonen im Bulgarisch*, München 1997, s. 22, ostatecznie jednak za najbardziej prawdopodobne przyjmuje: „Diese Unsicherheit der Bedeutungen [słowa *div*] ist ein Nachteil der phonetisch klaren und semantisch gut begründeten Herleitung von urslav. **divъ* aus ide. **deiuós*. Jedenfalls widersprechen die angeführten Texte nicht einer solchen Interpretation, so daß genügend Grund vorhanden ist, die angeführten Belege von *div* in den slavischen Sprachen für Spuren eines urslav. **divъ* ‘böser Geist’ <ide. **deiuós* ‘Gott’ zu halten. Urslav. **diva* ‘Nymphen’ muß aber vor der Bedeutungsverschlechterung von **divъ* sein”. Bardzo ostrożnie wypowiadali się też L. Moszyński, *Przedchrześcijańska religia Słowian na Pomorzu na tle ogólnosłowiańskim*, „Studia Gdańskie” 1993, 9, s. 25, oraz J. Reczek, *Najstarsze słowiańsko-irańskie stosunki językowe*, Kraków 1985, s. 58. Pierwszy z autorów pominął w ogóle stosunkowo obszerny i bardzo wymowny materiał przedstawiony przez Wiesława Borysia i Franciszka Sławskiego, podając jakby własną etymologię (*de facto* na podstawie hasła w słowniku Trubaczowa i własnym odwołaniu się do jednego z czasowników starocerkiewnosłowiańskich). Niewątpliwie Leszek Moszyński pod wpływem wybitnego rosyjskiego językoznawcy przyjął, że słowo to oznacza ‘rzecz niezwykła, rzecz dziwna’ i nie napisał, że polscy autorzy *Słownika prastowiańskiego* podali zupełnie inne pierwsze znaczenie, a mianowicie ‘zły duch, demon’; ‘potwór monstrum’. Uczeń ci zebrali, jak zaznaczyłem, dość pokaźny materiał leksykalny, a w tym też polski dialektyczny.

o użyciu tego terminu w tym znaczeniu i posłużenie się tym terminem w budowie nowego systemu religijnego było decyzją jednostkową, niepowtarzalną. Dowiódł tego francuski uczonego pochodzenia sefardyjskiego É. Benveniste; termin *baga-* ‘fortune’ (wg Benveniste) zachował się zarówno w języku indyjskim, jak i irańskim. Ważne jest, że Zaratusztra lub jego uczniowie termin ten w pewnym momencie rozciągnęli na pojęcie – ‘bóg’, co jednak nie nastąpiło w języku indyjskim. Szczególnie ważny dla naszych rozważań jest fakt, że taki sam proces, jak w języku irańskim, miał miejsce w języku prasłowiańskim, gdzie słowem *bogъ* również zaczęto posługiwać się na określenie pojęcia – ‘bóg’¹⁵. É. Benveniste zauważa, że nastąpiło to mimo tego, że początkowo leksem ten i jego derywaty w języku prasłowiańskim miały więcej zbieżności z językiem wedyjskim niż z językami irańskimi. A zatem oddziaływanie religii irańskiej w tym zakresie na język prasłowiański jest absolutnie niewątpliwe.

Narzucenie Słowianom przez Irańczyków trudnej reformy religijnej, a ponadto przekazanie językowi prasłowiańskiemu licznych pojęć religijnych, etycznych, a także wielu słów z zakresu życia społecznego i gospodarczego pozwala przypuszczać, że przez długi okres Słowianie w swojej praojczyźnie pozostawali pod ogromnym wpływem politycznym Scytów, a później Sarmatów. Narzucenie reformy religijnej, która godziła w podstawowe wierzenia Słowian i czyniła z ich boga demona, nie mogła być przeprowadzona bez silnej presji. Nie mogło być inaczej, gdyż nawet wśród ludów irańskich reforma ta została, przynajmniej w początkowym stadium, narzucona siłą, w wyniku działań zbrojnych i podbojów. Na koniec należy dodać, że irański wpływ na odmianę najważniejszego zamka (*ja*) w języku prasłowiańskim, zapożyczenie jednego z dwóch najważniejszych przyimków (*do = ko*), jednego z najważniejszych wyrażań przyimkowych (*z powodu – radi*), wreszcie pożyczka jednego z najważniejszych terminów ówczesnego życia rodzinnego (*osierocony – *sirъ*) oraz wielu powszechnych słów, a w tym kluczowych przymiotników, czasowników etc. mogło mieć miejsce wyłącznie w przypadku szczególnego sąsiedztwa Słowian i Irańczyków.

¹⁵ É. Benveniste, *Les relations lexicales slavo-iraniennes*, [w:] *Janua Linguarum. Studia memoriae Nicolai van Wijk dedicata*, Series maior 31, Paris 1967, s. 202: „Sans entrer ici dans une étude détaillée, qui sera donnée ailleurs, on peut avancer que le sens de ‘fortune’ pour *baga-* a été présent en iranien aussi bien qu’en indien. Le point essentiel à observer est que l’iranien à étendu l’usage de *baga* à la notion de ‘dieu’, extension qui ne s’est pas produite en indien, et qui est justement le trait notable par où iran. *baga-* coïncide avec vsl. *bogŭ*”.

Wybitny włoski indoeuropeista i filolog klasyczny Vittore Pisani (1899–1990) uważał, że język słowiański powstał właśnie na skutek oddziaływania na pewną dość różnorodną wspólnotę, a mianowicie na wspólnotę bałtycko-słowiańską. Zdaniem Pisaniego najbliżsi sąsiedzi Irańczyków (Scytów etc.) ulegli częściowej iranizacji, i w ten sposób powstał Słowianie; wpływy irańskie natomiast nie docierały lub docierały w stopniu znacznie osłabionym do dalszych mieszkańców tej różnorodnej wspólnoty i w ten sposób powstał Bałtowie¹⁶.

W mojej rozprawie sprzeciwiłem się jednak temu pogładowi, a właściwie go zmodyfikowałem. Uważam, że oddziaływanie języka irańskiego odegrało ważną rolę w kształtowaniu się języka prasłowiańskiego, ale do powstania tego języka przyczyniły się w większym stopniu warunki fizjograficzne¹⁷. Na północ od Morza Czarnego były i jeszcze są trzy strefy geograficzno-klimatyczne: strefa stepowa, lasostep oraz leśna. Strefę stepową zamieszkiwali nomadzi – Irańczycy, a na czarnoziemach lasostepu ukształtowali się Słowianie (pozostający pod wielkim wpływem Irańczyków), a w strefie leśnej powstał Bałtowie. To właśnie granica fizjograficzna w głównym stopniu przyczyniła się do wyodrębnienia się dwóch obszarów językowych: bałtyckiej i słowiańskiej. W strefie południowej na lasostepie były inne warunki komunikacyjne, nieco inaczej rozwijało się rolnictwo i hodowla, a ponadto inne były warunki oddziaływania ludności koczowniczej na ludność osiadłą. Na terenie lasostepu koczownicy mogli bez trudu poddawać mieszkańców kontroli, w przeciwieństwie do mieszkańców, których osady znajdowały się w strefie trudnych do przebycia lasów i bagien. Ostatecznie przyjmuję, że Słowianie jeszcze przed rozpadem wspólnoty prasłowiańskiej zamieszkiwali tereny lasostepu nadczarnomorskiego. Od północy sąsiadami Słowian byli Bałtowie, a od południa ludy irańskie, zamieszkujące step nadczarnomorski; najpierw byli to Scytowie, a później Sarmaci. Pewne dane językoznawcze wskazują, że pierwszymi południowymi sąsiadami Słowian, jeszcze przed Scytami, mogli być Kimmerowie (Irańczycy?), którzy w VIII wieku przed Chr. opuścili stępy nadczarnomorskie. Scytowie, opanowując stępy nadczarnomorskie, narzucili hegemonię Słowianom, później ich rolę przejęli Sarmaci; wielowiekowa dominacja ludów irańskich nad Słowianami odcisnęła głębokie piętno na języku prasłowiańskim, w którym zachowało się z tych czasów wiele zapożyczeń irańskich. Najpewniej jeszcze za czasów zwierzchnictwa Scytów Słowianie przyswoili sobie m.in. irańską

¹⁶ V. Pisani, *Baltisch, Slavisch, Iranisch*, „Baltistica” 1969, 5, 2, s. 133–140 oraz tenże, *Weiteres zu den iranisch-slavisch-baltischen Beziehungen*, „Baltistica” 1971, 7, 1, s. 17–19.

¹⁷ Zob. bliżej T. Jasiński, *Rozważania o praojczyźnie...*, s. 70 nn.

terminologię religijną wraz z elementami reformy religijnej Zaratusztry. Ponadto uznaje, że wbrew przypuszczeniom Kazimierza Godłowskiego¹⁸, to nie na terenie kultury kijowskiej, a na terenie kultury czerniachowskiej, konkretnie na obszarze podolsko-naddnieprzańskim doszło w III, a zwłaszcza IV wieku po Chr. do ukształtowania się kultury duchowej (ciałopalenie i pochówki bez inwentarza) i materialnej (półziemianki z piecem oraz ceramika zbliżona do praskiej) Słowian, która ujawniła się w pierwszych wiekach II połowy I tysiąclecia po Chr. na ogromnych obszarach wschodniej, południowej i środkowej Europy. Na ziemi polskie Słowianie dotarli na przełomie VI/VII wieku, gdzie nierzadko związali się z miejscowymi kobietami (podobnie jak wcześniej Germanie).

Polskie ziemie po przybyciu Słowian zyskały całkowicie słowiański charakter; na zachód od ziem polskich tereny aż po Łabę i dalej zamieszkiwali Słowianie połabscy, na południe od Sudetów – plemiona czeskie, na południe od Karpat – plemiona słowackie, a na wschód – Słowianie wschodni. Jedynymi niesłowiańskimi sąsiadami Słowian na terenie ziem polskich byli Prusowie, którzy zasiedlili dzisiejsze pojezierza: warmińskie, mazurskie oraz suwalskie, generalnie na obszarze pomiędzy dolną Wisłą a Niemnem. Prusowie byli Bałtami, niegdyś uczestnikami niejednorodnej wspólnoty bałtycko-słowiańskiej, o której pisaliśmy wyżej. Prusowie zajęli swoje ostateczne siedziby na kilka wieków przed Słowianami. Dowodzą tego wzmianki Klaudiusza Ptolemeusza z Aleksandrii (ok. 100 – ok. 168), który w swoim dziele *Geografia* wymienił jedno wielkie plemię pruskie: Galindów oraz najbliższych bałtyckich pobratymców Prusów, a mianowicie Sudzinów (Jaćwingów).

Gdy przypatrujemy się wędrówkom ludów w okresie średniowiecza na ziemiach polskich, to możemy zauważyć, że nawet niewielkie przemieszczanie się ludności, zwłaszcza elit, prowadziło niekiedy do poważnych zdarzeń w dziejach naszego narodu. Najpewniej to przybycie na początku X wieku do Wielkopolski elit ze zburzonego przez Węgrów państwa wielkomorawskiego przyczyniło się do przełomu cywilizacyjnego na tym terenie. Świadczą o tym np. pewne ozdoby z cmentarzyska średniowiecznego z poznańskiego Sołacza, mające swoje paralele wyłącznie na terenie

¹⁸ Aby wykluczyć wszelkie nieporozumienia, w niniejszym przypisie cytujemy przypuszczenie (którego nie podzielamy) krakowskiego archeologa – K. Godłowski, *Zagadnienie siedzib słowiańskich przed wielką wędrówką Słowian w VI wieku*, [w:] tegoż, *Pierwotne siedziby Słowian. Wybór pism*, red. M. Parczewski, Kraków 2000, s. 233: „Nie jest również wykluczone, że w obrębie niewątpliwie etnicznie niejednorodnej kultury czerniachowskiej znajdowały się także pewne grupy ludności pra- lub protosłowiańskiej, które jednak nie mogły odegrać żadnej istotnej roli w ostatecznym procesie krystalizacji wczesnośredniowiecznego słowiańskiego modelu kulturowego”.

państwa morawskiego, dokładnie wokół Nitry. Z terenu państwa morawskiego znany też jest ród Poznan, którego przedstawiciel, jak przypuszczali Zofia Hilczer-Kurnatowska oraz Michał Kara, był założycielem grodu poznańskiego¹⁹. Elity wielkopolskie, z których najpewniej część pochodziła z Wielkich Moraw, zbudowały około 940 roku, jak dowodzą badania dendrochronologiczne, protopaństwo Polan, czyli przyszlą Polskę²⁰. Świadectwem powstania tego protopaństwa na terenie Wysoczyzny Gnieźnieńskiej była militaryzacja tamtejszego społeczeństwa, przejawiająca się m.in. budową lub renowacją wielu grodów, w tym Gniezna, Poznania, Brina, Łądu, Moraczewa, Ostrowa Lednickiego, Grzybowa. Wymieniam te fakty, gdyż militaryzacja Wysoczyzny Gnieźnieńskiej zaowocowała podbojem sąsiednich ziem, do których w końcu X wieku przyłączono Śląsk i kraj Wiślan, czyli późniejszą Małopolskę. W czasie tego podboju elity z Wielkopolski przejęły kontrolę nad ziemiami polskimi; towarzyszyły temu przemieszczenia elit i drużyn rycerskich, co przyczyniło się do wielu zmian językowych na tym terenie, a to ostatecznie doprowadziło do powstania języka ogólnopolskiego. Procesy te są przedmiotem licznych sporów wśród językoznawców, podobnie jak udział wojów skandynawskich w tych wydarzeniach. Zwłaszcza to ostatnie zagadnienie musi poczekać na przeprowadzenie systematycznych badań genetycznych, zwłaszcza cmentarzysk, na których chowani byli wojowie drużyn wczesnopias-towskich.

Ziemie polskie stały się obszarem wielkich przemian osadniczych, którym towarzyszyły wędrówki ludności, głównie z Niemiec oraz Flandrii i Niderlandów. Wielki ten ruch nazywamy kolonizacją wschodnią, a wcześniej kolonizacją niemiecką. Ruch ten odcisnął swoje piętno na całej Europie Środkowej i Wschodniej, a zaczął się od zmian fizjograficznych we Flandrii, gdzie Morze Północne nieco się cofnęło, odsłaniając grzęzawiska i bagna²¹. Na terenach tych hrabiowie Flandrii zaczęli osiedlać miejscowych chłopów, którzy – niewątpliwie ze względu na trudne warunki – zwolnieni zostali z większości ciężarów prawa feudalnego. Większość chłopów została zobowiązana jedynie do opłacania niewielkiego czynszu, przy jednoczesnym zagwarantowaniu wolności osobistej.

¹⁹ Z. Kurnatowska, M. Kara, *Na tropie Poznana – eponima naszego miasta*, [w:] *Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania*, red. Z. Kurnatowska, T. Jurek, Poznań 2005, s. 9–26.

²⁰ T. Jasiński, *Die Konsolidierung des ältesten polnischen Staates um 940*, „*Quaestiones Mediae Aevi Novae*” 2000, 5, s. 87–98.

²¹ Fragment ten jest poprawioną wersją części mojej publikacji: *Przybysze z Zachodu*, [w:] *Polska. Dzieje cywilizacji i narodu*, II. *Monarchia Piastów 1038–1399*, Warszawa – Wrocław 2003, s. 108–113.

Budowa głównego i prostopadłych do niego bocznych rowów odwadniających, niezbędnych dla osuszenia urodzajnych gruntów, przyczyniła się do powstania nowej formy przestrzennej zakładanych osad. Domostwa wznoszono nad drogą biegnącą wzdłuż głównego kanału; za domami i budynkami gospodarczymi położone były prostopadłe do drogi, wąskie i jednocześnie bardzo długie łąny osadników. Zagospodarowywanie grzęzawisk i terenów zalewowych we Flandrii osiągnęło taki rozmach, że władcy sąsiednich krajów postanowili wykorzystać niezwykle umiejętności Flamandów i Holendrów. Osadnicy niderlandzcy już w II połowie XI wieku zjawili się w Anglii; na początku XII wieku spotykamy ich w dobrach arcybiskupa hamburskiego. W tym czasie osadnicy niderlandzcy nie byli już osamotnieni w akcji kolonizacyjnej. Na początku XII wieku we Frankonii, a w mniejszym stopniu też w Turyngii, miejscowi chłopcy ruszyli na Wschód, na zamieszkałe przez Słowian tereny nad środkową Łabą i Soławą. Niebawem dotarła tu też kolonizacja niderlandzka. Na obszarze tym dochodziło często do wzajemnego przenikania się praw i zwyczajów obu kolonizacji, która nie zatrzymała się w tym miejscu, lecz objęła swoim zasięgiem także ziemie Polski i sąsiednich krajów. Obok tych dwóch strumieni kolonistów już w XII wieku pojawił się trzeci, a mianowicie z Westfalii. Kupcy z Soestu i Dortmundu, po założeniu Lubeki w miejsce zburzonego Szlezewiku, przejęli od Gotlandczyków handel z Rusią, głównie z Nowogrodem Wielkim. Za kupcami ruszyli liczni rzemieślnicy i chłopcy westfalscy, którzy poprzez Meklemburgię, Pomorze Zachodnie, Pomorze Gdańskie, Prusy, Inflanty dotarli aż do Estonii.

Ziemie polskie znalazły się w zasięgu wszystkich trzech strumieni kolonizacyjnych, przy czym najsilniejsze były: strumień westfalski i frankońsko-turyński. Pierwszy z nich w Polsce objął ziemie Pomorza Zachodniego i Pomorza Gdańskiego. Przybysze ci posługiwali się językiem dolnoniemieckim (tzw. Plattdeutsch), który w XX wieku (do 1945 roku) został ostatecznie wyparty przez literacki język niemiecki. Koloniści dolnoniemieccy zakładali najczęściej miasta na prawie lubeckim (np. Koszalin, Gdańsk, Elbląg). W późniejszym okresie miasta te utworzyły Hanzę, stowarzyszenie miast i kupców zajmujących się handlem bałtyckim.

Drugi strumień osadników – frankońsko-turyński – dotarł najwcześniej na Śląsk, niewątpliwie dzięki staraniom Bolesława Wysokiego. Gdy władca ten obejmował w 1163 roku we władanie Śląsk, kraina ta niczym szczególnym nie wyróżniała się pośród polskich ziem. Może jedynie była bardziej wyniszczona i wyludniona na skutek licznych wojen polsko-czeskich i polsko-niemieckich. Bolesław Wysoki doskonale zdawał sobie sprawę, że bez sprowadzenia nowych osadników, wspierania górnictwa

i handlu, skarb jego pozostanie pusty. Książę mógł w swojej polityce gospodarczej korzystać z doświadczenia nabytego podczas pobytu na wygnaniu w Altenburgu, który był położony w samym centrum akcji kolonizacyjnej prowadzonej przez Wettinów oraz arcybiskupa magdeburgskiego Wichmana (zm. 1192). Ten ostatni jeszcze jako biskup naumburski wspierał osadników flamandzkich oraz holenderskich.

Pierwszych kolonistów Bolesław Wysoki osadził w pobliżu swojej ulubionej rezydencji – Legnicy krótko przed 1175 rokiem. Osadnicy niemieccy pojawili się także w dobrach cystersów z Lubiąża. Politykę tę kontynuował Henryk Brodaty. Za jego panowania ogromne rzesze ludności niemieckiej osiedliły się w pobliżu Złotoryi i Lwówka Śląskiego. Rejon ten był szczególnie atrakcyjny dla kolonistów, gdyż występowało tu złoto. Złotoryja (przed 1211 rokiem) i Lwówek (1217 rok) były pierwszymi miastami w Polsce, które otrzymały prawo niemieckie. Później dopiero przyszła kolej na wielkie miasta, jak Wrocław (1242 rok), Poznań (1253 rok) i Kraków (1257 rok). Osadnicy pochodzący ze strefy frankońsko-turyngijskiej posługiwali się językiem górnoniemieckim, z którego powstał później literacki język niemiecki. Koloniści ci zakładali nowe miasta najczęściej na prawie magdeburgskim lub jego odmianach: na prawie średzkim, ukształtowanym w Środzie Śląskiej, lub na chełmińskim, powstałym w Chełmnie, leżącym wówczas w państwie zakonu krzyżackiego. Prawo chełmińskie, które po raz pierwszy otrzymały Toruń i Chełmno w 1233 roku, było *de facto* śląską odmianą prawa magdeburgskiego, uzupełnioną o pewne elementy też zapożyczonych za pośrednictwem Śląska praw: flamandzkiego i górniczego freiberskiego. Śląska geneza prawa chełmińskiego wynikała z faktu, iż wśród pierwszych osadników przeważali koloniści pochodzący ze Śląska.

Kolonizacja, w której główną rolę odgrywali Niemcy (przy dużym udziale Flamandów, Holendrów i romańskich Walonów), przyczyniła się do rewolucyjnych przemian społeczno-gospodarczych i kulturowych na ziemiach polskich. Zmiany o porównywalnej skali nastąpiły na ziemiach polskich dopiero w dobie epoki przemysłowej. Pierwsze zmiany, jakie pociągnęła za sobą kolonizacja, można określić jako przemiany natury cywilizacyjnej. Chłopi niemieccy i flamandzcy przynieśli ze sobą pług. Upowszechnienie tego narzędzia zrewolucjonizowało zupełnie stosunki na wsi. Wiązało się to z wprowadzeniem nowego sposobu uprawy roli, a mianowicie trójpolówki. Nadział ziemi, będący własnością jednej rodziny, o powierzchni jednego łana (16–25 ha) dzielono na trzy części, z których każdego roku dwie uprawiano, a jedną pozostawiano odłogiem. Był to bardzo intensywny sposób uprawy ziemi, możliwy właśnie tylko dzięki pługowi, który chronił ziemię przed wyjałowieniem, co usta-

bilizowało osadnictwo wiejskie. Dotychczas bowiem po kilku latach uprawy ziemia ulegała wyjąłowieniu i ludność musiała poszukiwać nowych gruntów, a często też porzucać swoje domostwa. Powoli więc zniknęły pólziemianki, a na ich miejsce wznoszono chaty naziemne o konstrukcji zrębowej. Nowy sposób eksploatacji roli, który przynieśli ze sobą do Polski chłopci niemieccy i flamandzcy, szybko upowszechnił się wśród miejscowej ludności. Towarzyszyło temu często przyjmowanie obcego prawa, które zapewniało polskiej ludności o wiele bardziej dogodne warunki egzystencji niż w okresie poprzedzającym kolonizację.

Przemiany cywilizacyjne nie ominęły także życia miejskiego. Miasta polskie z okresu przedkolonizacyjnego były nie tyle centrami produkcyjnymi, co osadniczymi. Były to rozległe podgrodzia o nieregularnej zabudowie, pełniące także rolę osad targowych. Nie brakowało tu wprawdzie rzemieślników, a niekiedy i obcych kupców, ale większość mieszkańców stanowili: wojowie, służba, a wreszcie duchowieństwo i możni. Ludność ta nie miała odrębnego statusu prawnego i podobnie jak pozostali mieszkańcy kraju podlegała bezpośrednio księciu i jego urzędnikom. Większość wyrobów rzemieślniczych produkowano jednak nie w mieście, lecz na wsi. Trudnili się tym chłopci zwani ministeriałami. Byli to zwykli chłopci, którzy w zamian za zwolnienia z niemal wszystkich danin i usług zobowiązani byli do dostarczania do grodu, dla księcia i jego urzędników, określonych produktów. Po ludności służebnej pozostały do dnia dzisiejszego ślady w postaci nazw miejscowych, które najlepiej mówią o powinnościach tej kategorii ludności: Piekary, Kuchary, Zduny, Garbary, Szczytniki, Winiary, Kobylniki, Złotniki, Srebrniki itp.

Kolonści przynieśli ze sobą zupełnie nowy typ miasta zwany miastem lokacyjnym. Teren pod zakładane miasto przekazywał kolonistom władca lub inny pan feudalny. Gdy status prawny wszystkich gruntów był już uregulowany oraz gdy zniszczono starą zabudowę i wyrównano większe nierówności, na teren przyszłego miasta wkraczali geometryści. Wytyczali regularny plan miasta pod przyszłą zabudowę, a więc rynek, ulice oraz parcele pod budynki publiczne i działki dla mieszczan. Kościół parafialny, ratusz, dom kupiecki (w którym sprzedawano zagraniczne i rodzime sukno oraz różne inne towary) podkreślały miejski charakter osady. Gdy w miastach przedlokacyjnych przeważały jako domostwa domy słupowe i pólziemianki, teraz w ich miejsce pojawiły się domy o konstrukcji zrębowej, przedzielone zrazu murem ogniowym, a następnie zastąpione budynkami wykonanymi techniką szachulcową lub zbudowanymi z cegły. Wielcy kupcy stawiali na swoich parcelach obok wielopiętrowych dwutraktowych kamienic liczne budynki gospodarcze, magazyny i spichlerze.

Ulice były wybrukowane, dachy pokryte dachówką, a system miejskich wodociągów zapewniał dopływ pitnej wody do miejskich studzien.

Nowo powstałe osady miejskie, a w mniejszym stopniu wiejskie, otrzymały szereg swobód, w tym samorząd sądowniczy i administracyjny, wiele przywilejów handlowych i gospodarczych oraz kilkunastoletnie zwolnienia od podatków. Ściśle określone położenie prawne mieszkańców nowych miast i wsi przyczyniło się z czasem do wykształcenia się odrębnego stanu mieszczańskiego i kmiecego. Z pewnością nie pozostało to bez wpływu na ostateczne zamknięcie się stanu rycerskiego, który to stan dał początek polskiej szlachcie. Rodziło się nowe społeczeństwo polskie, które nazywamy społeczeństwem stanowym. Dotrwało ono do końca XVIII wieku, a jego relikty nawet do połowy XX wieku.

Napływ obcych osadników nie pozostał też bez wpływu na strukturę etniczną ziem polskich. Większość niemieckich mieszczan i chłopów już w XV stuleciu zaczęła ulegać polonizacji. Proces ten nasilił się w XVI wieku do tego stopnia, że wówczas spośród potomków dawnych kolonistów jedynie kupcy największych miast znali jeszcze język niemiecki, ale to tylko ze względu na kontakty handlowe z niemieckimi miastami²². Sytuacja taka panowała jednak tylko na ziemiach, które weszły w skład Królestwa Polskiego. Inaczej było na Śląsku (Dolnym) i Pomorzu Zachodnim, gdzie żywioł niemiecki tak ze względu na niemieckie sąsiedztwo, jak i na fakt odłączenia się od Polski, umacniał się, co doprowadziło w XVII stuleciu do germanizacji tych ziem.

A jak było w „naszym” Poznaniu? otóż Poznań pozostawał głównie w kręgu wspomnianego frankońsko-turyngijskiego ruchu kolonizacyjnego, z tym że został on poprzedzony, co było ewenementem, działaniami osadników i kupców dolnoniemieckich. Mianowicie na przełomie XI/XII wieku kupcy westfalscy, nie mając dostępu do ruskich centrów handlowych, które blokowali i kontrolowali Gotlandczycy, podjęli próbę dotarcia do Rusi drogą lądową. Trakt ten prowadził z Westfalii przez Hildesheim, Brandenburg, Lubusz, Poznań, Kruszwicę, Włocławek, a stąd do Włodzimierza Wołyńskiego lub Halicza, a dalej do Kijowa i zapewne też do ośrodków handlowych nadczarnomorskich²³. Początki

²² Niektóre z języków, którymi posługiwali się osadnicy, przetrwały do dzisiaj, np. język wilamowicki, którym płynnie posługiwało się w 2016 roku 16 (!) osób.

²³ W. Fritze, *Hildesheim – Brandenburg – Posen. Godehard-Kult und Fernhandelsverkehr im 12. Jahrhundert*, [w:] *Beiträge zur Entstehung und Entwicklung der Stadt Brandenburg im Mittelalter*, Berlin – New York 1993, s. 103–130; T. Jasiński, *Wpływ średniowiecznych szlaków handlowych na powstanie i rozwój miasta Poznania*, [w:] *Osada Świętego Gotarda w Poznaniu. Historia i dziedzictwo*, pod red. A. Billerta, Poznań 2022, s. 23 nn.

tego szlaku przypadają najpewniej na koniec XI wieku, a jego szczyt rozwoju na lata 20. XII wieku. Wówczas położone nad tym szlakiem miasta: Lubusz, Włocławek i Kruszwica stały się nowymi biskupstwami państwa polskiego; w Poznaniu nie trzeba było zakładać biskupstwa, bo działało ono – z krótką przerwą na tzw. reakcję pogańską – od 968 roku.

Nie ulega wątpliwości, iż najpóźniej w latach 20. XII wieku istniały w Poznaniu warunki dla powstania stałej osady obcych kupców (*colonia mercatorum*). Osada ta powstała w najbliższym sąsiedztwie dzisiejszego kościoła poddominikańskiego (obecnie jezuickiego). Kościół gminy kupieckiej w Poznaniu nosił wezwanie św. Gotarda; podobne kościoły, pod tym wezwaniem, wznosili kupcy dolnoniemieccy w głównych ośrodkach położonych nad tym szlakiem. Kościoły te nie służyły tylko jako miejsce sprawowania kultu religijnego, ale także jako miejsce obrad miejscowych przedstawicieli gminy kupieckiej, a nawet jako magazyn towarów. Wówczas to do Poznania przybyli i osiedlili się, a także przebywali tymczasowo w drodze na Ruś, kupcy z Westfalii oraz z Hildesheimu.

Upadek tego szlaku (św. Gotarda) przypada na lata 60. XII wieku, o czym świadczy połączenie biskupstwa kruszwickiego w jedną całość z diecezją włocławską, z siedzibą we Włocławku. To też niewątpliwie okres, kiedy rozwój Poznania musiał na dłuższy czas zostać, przynajmniej stopniowo, zahamowany. Przyczyną kryzysu było powstanie konkurencyjnego morskiego szlaku handlowego (św. Piotra) zorganizowanego przez miasta westfalskie Hellwegu, zwłaszcza przez Dortmund i Soest, szlaku łączącego Brugię z Nowogrodem Wielkim, przez porty w Hamburgu, Lubece i Visby. Historia Poznania ożywiła się w latach 30. XIII wieku na skutek powstania państwa krzyżackiego w Prusach, do którego z Turynгии i Frankonii zaczęli przybywać osadnicy i kupcy. Dziś wiemy już, że rzesze osadników i kupców, głównie z Halle nad Soławą i sąsiadujących miast, ruszyły m.in. przez Poznań do państwa zakonu krzyżackiego. Na podstawie szczegółowych analiz możemy ustalić, że to właśnie mieszczenie pochodzący z Halle założyli (tj. zaludnili) Poznań w 1253 roku i że to oni (należący do strumienia frankońsko-turyngijskiego) byli przeważnie pierwszymi mieszkańcami miasta lokacyjnego. Mieszczenie Poznania, podobnie jak i szeregu innych miast lokacyjnych na ziemiach polskich, byli pochodzenia niemieckiego i ulegli częściowej lub całkowitej polonizacji w XVI wieku. Oczywiście w Poznaniu, a także w innych miastach, cały czas mieszkała też ludność polska, np. w Poznaniu głównie na Ostrowie Tumskim i Śródce; podobnie było w innych miastach, np. w Gdańsku, Toruniu czy Warszawie.

Niekiedy niewielkie zmiany w przemieszczaniu się ludności miejskiej przyczyniały się do wielkich zmian politycznych; z braku miejsca zazna-

czę tu, że np. przejście przez Dortmund i Soest w 1304/1305 roku z rąk lubeczan szlaku handlowego prowadzącego z Flandrii do Krakowa lub Nowego Sącza, a dalej do Koszyc, pomogło Władysławowi Łokietkowi dokonać restytucji państwa polskiego²⁴. Chociaż w Toruniu i Krakowie przeważali mieszczenie górnoniemieccy z kręgu frankońsko-turyngińskiego, to władzę sprawowali kupcy dolnoniemieccy z kręgu westfalskiego. Ci ostatni założyli też Warszawę, przyszłą stolicę Polski, której mieszkańcy pochodzili głównie z kręgu górnoniemieckiego, przeważnie ze Starego Miasta Torunia, ale początkowo warstwę kierowniczą stanowili nieliczni Westfalczyki z Dortmundu i Soestu, którzy dysponowali odpowiednim kapitałem, aby zrealizować taką inwestycję, tj. założyć Warszawę jako jedną ze stacji nowego szlaku handlowego z Flandrii (Brugii) przez Toruń, Warszawę do Włodzimierza Wołyńskiego, a później do Lwowa²⁵.

Na koniec trzeba dodać, że wraz z ludnością niemiecką zjawili się też na ziemiach polskich Żydzi. Badania genetyczne dowodzą, że ludność żydowska zamieszkująca niemieckie miasta pochodziła głównie z Italii; z Niemiec dość wcześnie przybyła na ziemie polskie. Pierwsi przybysze żydowscy na ziemiach polskich, począwszy od X do początków XII wieku, zajmowali się głównie handlem niewolnikami słowiańskimi; później wielu Żydów przybyło na skutek wielu fal prześladowań w Europie Zachodniej, najpierw w czasie pierwszych krucjat; następnie w czasie wielkiej zarazy, tzw. czarnej śmierci w połowie XIV wieku. Żydzi mieszkający w Polsce już w XII wieku sprawowali wiele odpowiedzialnych funkcji, byli zarządcami mennic książęcych, trudnili się poborem podatków i cel. Mówili odmianą języka niemieckiego zwaną jidysz, a część z nich (głównie żydowscy przybysze z Czech) początkowo posługiwali się też odmianą języka słowiańskiego – tzw. knaan, będącego *de facto* pewną odmianą języka zachodniosłowiańskiego. W 1264 roku władca Wielkopolski w specjalnym statucie kaliskim przyznał szerokie przywileje ludności żydowskiej zamieszkującej jego władztwo. W XV wieku Żydzi stanowili 1% ludności Królestwa Polskiego, najliczniejsza ich reprezentacja mieszkała w Poznaniu, ważne były też gminy we Lwowie (najbogatsza) oraz w Krakowie²⁶.

²⁴ T. Jasiński, *Handel miedzią węgierską a restytucja rządów Władysława Łokietka w Polsce (1304–1312)*, „Roczniki Historyczne” 2018, 84, s. 93–138.

²⁵ Tenże, *Wokół początków Warszawy*, Poznań 2022, *passim*.

²⁶ Opieram się na wykładzie prof. Hanny Zaremskiej, wygłoszonym w Poznaniu w PTPN dnia 30.01.2023 roku.

Podsumowując, należy zauważyć, że mimo pominięcia wędrówek wielu ludów, m.in. ludów ugrofińskich, a w tym Węgrów, ludów mongolskich, ludów tureckich, a w tym Bułgarów Kamskich, Pieczyngów, Kipczaków, Turków oraz niektórych ludów semickich, a w tym też Arabów i innych ludów, np. Romów, łatwo możemy dostrzec, że historia Europy w starożytności i średniowieczu to nieustanna wędrówka ludów. Wiele z tych wędrówek miało charakter okrutnych wypraw wojennych, którym towarzyszyły mordy i zniszczenia. Niewątpliwie wiele energii i pracy ludzkiej uległo zagładzie w czasie tych wypraw. Wiele wędrówek miało jednak charakter pokojowy; przyczyniło się do postępu ludzkości. W tym miejscu należy wspomnieć przede wszystkim o napływie neolitycznej ludności nieindoeuropejskiej z Anatolii, której mieszkańcy Europy zawdzięczają najważniejsze osiągnięcia cywilizacyjne, a mianowicie hodowlę zwierząt, uprawę zbóż etc., umiejętność wypalania ceramiki glinianej. Cywilizacji Greków i Rzymian, które tu pominięto, zawdzięczał świat początki nauki, systematyzację prawa, budownictwo z użyciem cementu, powiązanie wielkich obszarów europejskich siecią znakomitych dróg. Podboje i wędrówki Germanów, Słowian i innych ludów w średniowieczu przyczyniły się początkowo do upadku wielu osiągnięć cywilizacyjnych. Jednak ożywienie gospodarcze w X wieku, a następnie wielka kolonizacja doprowadziły do rozwoju ekonomicznego Europy; powstały na nowo miasta, uniwersytety, rozwinęła się nauka i sztuka. Wszystkim tym przemianom towarzyszyły wędrówki, już w mniejszym stopniu ludów, a bardziej pojedynczych grup ludzi, które prowadziły do wymiany osiągnięć gospodarczych i intelektualnych w Europie. Nowy przełom w Europie nastąpił dopiero w epoce przemysłowej.